Nr. 275. (Wydanie poranne). We Lwowie sobota dnia 17 czerwca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 50 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Roosevelt — twórca pokoju?

Lwów 15 czerwca.

Dyplomacja europejska doznała małej porażki. Japonja, syta zwycięstw, osiągnąwszy już w zupełności cel zamierzony t. j. zupełne zniszczenie sił Rosji na Dalekim Wschodzie, odczuwa już potrzebę wypoczynku. Rosja wewnętrznemi i wojennemi zgnębiona klęskami, ledwie oddycha. Nadeszła chwila, w której widoki pokoju, tak przez Europę upragnione, mogły liczyć na urzeczywistnienie.

Lecz cóż? tak upragnionemu pokojowi, stanął w drodze utarty szablon dyplomatyczny. Japonja jako strona zwyciężająca, nie chciała posyłać pierwsza do Petersburga propozycyj pokojowych, Rosja znowu, wstydziła się również uczynić to pierwsza. Wypadało więc zaprzyjaźnionym ze stronami wojującemi mocarstwom, wziąć na siebie rolę pośrednika.

Ponieważ Anglja jako sojuszniczka Japonji, a Francja Rosji, z rachuby wypadały, zdawało się, że rolę pośrednika obejmie dyplomacja niemiecka. Europa czekała na to tydzień i drugi — bez skutku, zaś na lądowym placu boju zaowu do nowej, a olbrzymiej gotować się poczęto rozprawy.

Widocznie kunktatorstwo Europy, a w pierwszej linji Niemiec, zniecierpliwiło Amerykę, skoro prezydent Roosevelt działać postanowił na własną rękę i bez ceremonjalnych dyplomatycznych przygrywek, prawdziwie po amerykańsku, nie oglądając się na nic i na nikogo, zwócił się *proprio motu* do Tokio i Petersburga z pokojowemi propozycjami, ofiarowując w tej sprawie swoje pośrednictwo.

Na widok tej bezceremonjalności Roosevelta, tego braku zachowania przezeń uświęconych tradycją form dyplomatycznych, „zdębieli“ starzy dyplomatyczni wyjadacze; inicjator jednak nie wiele im dał czasu do rozmyślań, gdyż zaraz konferować począł z reprezentantami Rosji i Japonji i kleić począł porozumienie.

Ze względu na to, że żadna ze stron wojujących, propozycyj pośrednika od razu nie odrzuciła, widoki pokoju od razu stanęły dobrze, pomimo iż do Tokio i Petersburga wysłana przez Roosevelta nota, zgoła dyplomatycznego nie posiada tonu. W nocie tej, przemawia Roosevelt nie jako dyplomata lub polityk, ale jako człowiek tylko. Brak w niej jakichkolwiek kruczków i osłonek; mówi on w niej natomiast o interesach ogółu ludzkości, o tem, że wojna między dwoma tak wielkimi narodami hamuje bieg postępu, prosi, stawia propozycje.

W aktach dyplomacji starej szkoły, rzeczy takich nie pisano nigdy jeszcze. Z noty Roosevelta przebija przedewszystkiem zdrowy rozsądek praktycznego Amerykanina i kto wie, czy temu właśnie poczciwemu i otwartemu tonowi noty, nie należy przypisać jej — jak dotychczas — dobrego rezultatu.

Inna już rzecz, czy i ostateczny jej rezultat będzie pomyślny, to już bowiem nie od Roosevelta jest zawisłe, ale od stron wojujących, a w pierwszym rzędzie od Rosji. Doniesienia o stanie rokowań pokojowych, zmieniają się co godzin parę i są sprzeczne ze sobą w tym samym stopniu, w jakim sprzeczne były wszystkie dotychczasowe wojenne wiadomości, zanim coś decydującego zaszło.

Zachodzi obawa, że Rosja swoim zwyczajem zechce certować się i z dnia na dzień zwlekać z decyzją; z drugiej strony natomiast, sytuacja na lądowym terenie wojny jest tego rodzaju, że wobec spodziewanej lada dzień klęski Leniewicza, leży w interesie Rosji uratowanie armji lądowej, od losu jaki spotkał już jej flotę. A jak na dziś, jedynem coby uchroniło od zupełnego zniszczenia lub zabrania w niewolę całej armji mandżurskiej, jest — zawarcie pokoju.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 14 czerwca.

(Nastrój pokojowy na giełdach. — Podnoszenie się kursu papierów rosyjskich w Paryżu. — Spadek kursu akcyj fabryk broni i amunicji. — Kilka dat statystycznych na tle konfliktu szwedzko-norweskiego).

(fr.). Z każdym dniem potęguje się radosne upojenie, jakie ogarnęło targi pieniężne w przededniu Zielonych Świąt na wiadomość, że usilne zabiegi prezydenta Stanów Zjednoczonych o doprowadzenie bodaj do wymiany zdań między przedstawicielami obu stron wojujących, przecież nie pozostały bez skutku. Wszyscy wprawdzie zdają sobie dobrze sprawę z tego, że od zwołania konferencji pokowej, do ostatecznego zaniechania wojny i zawarcia pokoju jeszcze bardzo daleko, bo np. w r. 1870 jeszcze w październiku rozpoczęły się wstępne rokowania pokojowe między Prusami a Francją, a pokój w Wersalu zawarto dopiero przy końcu lutego 1871 — ale bądź co bądź, raz przecie trzeba było zrobić początek, a to, że go już zrobiono i że zarówno Rosja jak i Japonja przyjęły przyjacielskie usługi Roosevelta, nadaje sprawie wielkie znaczenie historyczne.

Charakterystycznym objawem jest to, że z chwilą, gdy wdrożenie akcji pokojowej stało się faktem dokonanym, spekulacja na giełdzie paryskiej pozbyła się zupełnie żywionych ostatnimi czasy obaw co do bezpieczeństwa papierów rosyjskich i sama stara się podnieść ich kurs.

Drugim wielce charakterystycznym objawem jest ta okoliczność, że na wszystkich giełdach spada dotkliwie kurs akcyj tych przedsiębiorstw fabrycznych, które trudnią się wyrobem broni i amunicji i które zarabiały olbrzymie sumy na dotychczasowej wojnie. Na targu tutejszym należą do katagorji tych papierów akcje fabryki nabojów w Hirtenbergu. Niedawno podskoczył ich kurs o przeszło 50 koron na wiadomość, że fabryka ta ma już jakoby zapewnioną dostawę 200 miljonów nabojów karabinowych dla Rosji; — obecnie, jak się zdaje, z dostawy tej nic nie będzie, to też i kurs tych akcyj spada.

Bezkrwawa rewolucja na półwyspie Skandynawskim nie wzbudza na targach pieniężnych najmniejszego zaniepokojenia i w niczem nie zaszkodziła kursowi renty, czy to szwedzkiej, czy norweskiej. Renty te notowane są na giełdach londyńskiej, paryskiej i berlińskiej i mają kurs bardzo wysoki, bo np. $3^1/_2$ procentowa ma kurs prawie pari, a 3 procentowa około 90 za 100. W możliwość wybuchu naprawdę wojny między Szwecją a Norwegją żaden z poważnych finansistów nie wierzy, a ponieważ oba te państwa mają olbrzymie bogactwa przyrodzone, przeto posiadacze ich papierów śpią spokojnie. Szwecja o obszarze prawie dwa razy tak wielkim jak Przedlitawia, ma ludności $5^1/_4$ miljona, a Norwegja cokolwiek większa od Przedlitawji, ma zaledwie $2^1/_4$ miljonów mieszkańców. Dochody państwowe Szwecji wynoszą przeciętnie 145 miljonów koron rocznie (korona szwedzka równa się $1^1/_8$ koronie austrjackiej). Dochody państwa Norwegji wynoszą 95—100 miljonów koron rocznie, przyczem jednak należy uwzględnić tę okoliczność, że podatki w Norwegji są znacznie niższe niż w Szwecji. Oba kraje są przeważnie rolnicze i mają kolosalne lasy. W życiu gospodarczem Norwegji odgrywa połów ryb pierwszorzędną rolę. Przemysł mało jeszcze jest rozwinięty w obu państwach; większe znaczenie mają tylko: w Szwecji fabrykacja zapałek i wyrób papieru, a w Norwegji budowa okrętów. Import obcych towarów do Szwecji wynosił ostatnimi laty przeciętnie 300 miljonów koron rocznie, export zaś około 250 miljonów koron, import zaś do Norwegji przedstawiał wartość 380 miljonów, a export około 230 miljonów koron. Szwecja sprowadza głównie węgiel, żyto, pszenicę, maszyny, wyroby tkackie, naftę itp.; wywozi zaś drzewo, żelazo, masło, celulozę, zapałki, papier itp. Norwegja sprowadza zboże, wyroby tkackie, węgiel, towary kolonjalne; wywozi zaś zwierzęta i produkty zwierzęce, drzewo i wyroby z drzewa. Szwedzka flota handlowa posiada 2800 okrętów o 570.000 tonnach pojemności, w tem przeszło 800 parowców; norweska zaś flota handlowa jest o wiele silniejsza, liczy bowiem 6.800 okrętów o pojemności 1 i pół miljona tonn a w tem z górą 1.100 parowców. Ta przewaga floty norweskiej jest jednym z głównych powodów, dla którego Norwegowie domagają się swych własnych konsulatów.

Ze zjazdu ludoznawców polskich we Lwowie.

II. Do rzędu prac z podkładem starożytniczo-dziejowym, należą wykłady: S. Matusiaka ze skromnym napisem: O zbieraniu imion własnych — i obydwie prace G. Smólskiego: O pomorskich podaniach dziejowych i ślady słowiańskie na ziemiach dawnej Recji i Windelicji. Myśl przewodnia pracy S. Matusiaka i ona sama, była może najważniejszą ze wszystkich. Polska nauka na polu imionoznawstwa, pozostaje dotąd w pieluchach i niknie w porównaniu do tego, czem n. p. Niemcy poszczycić się mogą na tem polu, posiadający pomnikowe dzieło Forstemanna: „Deutsches Namenbuch“, znakomite prace Polla, Kleinpaula i innych. W imionach własnych, od których w głównej części pochodzą nazwy ziemiopisne i miejscopisne, spoczywają nieprzebrane skarby językowe, kulturalne i dziejowe, dla nas nito zaklęte skarby zapadłego we wnętrze góry zamczyska, których nikt dotychczas wybobyć nie zdołał. Czekają one oddawna na „zbawcę“, inaczej z czasem przepadłyby dla nas. Jakie w nich leżą bogactwa ogromne języka i duchowości starych przodków naszych, jaka w nich nieprzebrana rozmaitość form, giętkość i ścisłość w oznaczaniu najdrobniejszych różnic pojęcia, jaka dobitność gromkiego wyrażania się i zarazem sielankowej, pieszczotliwej zdrobniałości, jaka w nich siła bystrego rozumu i najsubtelniejszego trafnego określenia: — o tem daje nam pewne wyobrażenie praca Matusiaka, która nie powinna żadną miarą przeminąć, jak głos wołającego na puszczy, lecz powinna pobudzić miłośników swojszczyzny do szczerego i gorącego poparcia zawartej w sobie dążności. P. Matusiakowi zaś należy wypowiedzieć pełne uznanie, iż umiał podnieść myśl tak ważną i oddawna domagającą się poruszenia i że ją przedstawił zjazdowi w odpowiedniej formie. Matusiak zrobił swoje, teraz kolej na nasze zakłady naukowe, by spełniły swój nieodzowny obowiązek narodowy.

Dwie inne prace, które zaliczono do tego samego rodzaju, mianowicie: G. Smólskiego: O pomorskich podaniach dziejowych i Ślady słowiańskie na ziemiach dawnej Recji i Windelicji, wprowadzają nas w sferę mało u nas znaną. Pomorze aczkolwiek to kość z naszej kości i krew z krwi naszej, ongi dzierżawy polskie dwóch naszych Bolesławów, Chrobrego i Krzywoustego, dziś po największej części zniemczone, stało się dla nas tak obojętnem iż pozwalamy Niemcom przyswajać ich folklorowi pozostałe tam zabytki lechicko-polskie, zamiast zbierać je skrzętnie jako drogą duchową spuściznę po starych przodkach swoich. Podania pomorskie tworzą bogaty świat nadzmysłowy, wytwór dziwnie bujnej wyobraźni i bystrości ducha, który żadną miarą nie powinien przepaść dla nas. Wszak to najstarsze pomniki naszego ustnego piśmiennictwa. Pomorskie dziejowe podania, wiążą się tu często z naszemi dziejami, przebłyskując dawnemi wojnami Pomorzan z Polakami, niektóre z nich przypominają zupełnie podania polskie, co znaczy, że są wspólne Pomorzu i Polsce, jak np. podanie o królowej Wichnie, przyrodniej siostrze naszej Wandy, jakoteż samo podanie o Wandzie i Rutigierze, które z niektóremi odmianami żyje w pamięci ludu pomorskiego. Materjał bogaty trudno wyczerpać nawet w najpobieżniejszem streszczeniu. Dziwić się tylko trzeba, że te podania pozostają zawsze jeszcze w przechowku swego zbieracza, nie mogąc znaleźć dotychczas nakładcy. Objaw bardzo znamienny.

Ślady słowiańskie na ziemiach dawnej Recji i Windelicji, przedstawione na tle nowej hypotezy lechickiej, mianowicie możliwego pochodzenia Lechów z dorzecza rzeki Lech, wypływającej w Vorarlbergu, a wpadającej do Dunaju koło Donauwörthu w w Bawarji. Zebrany materjał nazw miejscowych widocznie pochodzenia słowiańskiego jako też słowiańskie zabytki wyrazowe w miejscowych narzeczach niemieckich na wszystkich ziemiach w napisie pracy wymienionych, stwierdzają, że pierwotna ludność tych ziem musiała być słowiańską, co oczywiście popiera nową hypotezę o pochodzeniu Lechitów — hypotezy, którą autor pracy na razie przedstawił tylko jako swą myśl intuicyjną, albo raczej jako domysł, poparty przez siebie materjałem ziemiopisnym i językowym.

Między tym a czwartym rodzajem prac o podkładzie aktualnie narodowym i gospodarczym, tworzy poniekąd łącznik znakomita praca pani dr. Daszyńskiej-Golińskiej: „Demografia nadwiślańskiego miasteczka od XVII wieku“. Autorka nie mogła przybyć, pracę jej więc odczytał przewodniczący zjazdu i nowo obrany prezes Towarzystwa ludowego prof. dr. Kallenbach.

Do ostatniego rodzaju należą prace: dra M. Janika: „Ludność polska w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej“ i dra Z. Gargasa: „Sprawność ekonomiczna a szczepy ludowe“.

Praca dra M. Janika, który dwukrotnie zwiedzał polskie osadnictwo w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, jest bardzo ciekawą i wielce pouczającą, a ułożona wyczerpująco, obejmuje wszystkie gałęzie życia polskiego w Stanach Zjednoczonych. Autor podaje liczbę polskiego osadnictwa na okrągło dwa miljony, posiadające 810 osad i 517 parafij, pod opieką 549 księży polskich. Przeważna część polskich wychodźców stanowi klasę robotniczą, znacznie mniejsza zajmuje się rolnictwem. Z rychłym a znacznym wzrostem dobrobytu, obudziły się wyższe potrzeby kulturalne, rozwinęły się różnorodne, przeważnie pieniężne organizacje, powstały szkoły ludowe i średnie, powstało dziennikarstwo, wzbudziła się wielka chęć czytania i poczęto czcić pomnikami bohaterów narodowych. — Wychodźcy z czasem zatracają obyczaje i zwyczaje przywiezione z Europy, wpływ obcoplemiennego otoczenia działa na nich powoli, lecz szkodliwie pod względem narodowym. Pewna część potomków wychodźców przepada narodowo dla nas, lecz świeży dopływ ze starego kraju wypełnia ubytek. Przez wpływ kultury amerykańskiej, wytworzył się między Polakami niewynarodowionymi w Ameryce typ Polaka-Amerykanina, miłującego zarówno nową, jak starą ojczyznę.

W końcu praca dra Z. Gargasa, stwierdzając etniczne różnice zbiorowe, gromadne pod względem wytwórczości i spożywczości, wyprowadza z tych różnic odmienność odrębną poszczególnych form życia gospodarczego. Pracę tę kończy wnioskiem: Zjazd naukowy Towarzystwa ludoznawczego uznaje potrzebę i pożytek badań monograficznych o sprawności ekonomicznej grup etnicznych na terytorjach o ile możności zacieśnionych.

Uzupełnienie prac zjazdu stanowiła piękna wystawa ludopisna, urządzona w sali przylegającej do miejsca posiedzeń i obrad, tak ciekawa, iż nie sposób opisać jej choćby najpobieżniej w ramach niniejszego sprawozdania. Zasługuje ona zresztą na osobne omówienie. *Swojak.*

Wiec miast.

VIII. Na tę dodatkową rezolucję—pisze dr. Małachowski — zgodził się referent dr. Porzer i została też ona przez wiec jednomyślnie przyjętą.

W dalszym toku dyskusji delegat Ringlhaan, popierając wywody poprzedników, sądzi, że należy szczegółowo odeprzeć zarzuty rządu przeciw autonomji i żąda, aby wiec miast polecił swojemu wydziałowi ułożenie i przedłożenie najbliższemu wiecowi własnego projektu reformy administracji, odpowiadającego nowoczesnym potrzebom ludności.

W dłuższej mowie, dyrektor wiedeńskiego magistratu i poseł Weisskirchner przytoczył wiele ciętych uwag porównawczych między rządową i autonomiczną działalnością władz. Podniósł, że jedyną dobrą rzeczą w „Studjach“ rządowych jest przyznanie niedomagań państwowej administracji politycznej. Rząd wskazuje na niespełnione wielkie zadania użyteczności publicznej, ale sam spełnia te zadania jedynie rozporządzeniami i okólnikami; metoda bez wątpienia niekosztowna, gdyż papier cierpliwy i tani, ale w skutek tych rozporządzeń rządowych, gminy muszą swoim znacznym kosztem czynić n. p. doświadczenia sanitarne na zasadzie hypotez państwowych rad zdrowia. A rozporządzeń ministerstwa jest takie mnóstwo, że nie masz człowieka, któryby mógł znać je wszystkie. Nieraz młodziutki koncypista nagle wyszuka zapomniany dekret nadworny lub ministerjalny, który staje się postrachem wszystkich interesowanych.

Mowca przytacza z własnej praktyki służbowej fakt, że zeszłego roku wyciągnięto zupełnie nieznany dekret cesarski, przed 70 laty wydany, postanawiający, że urzędnicy, będący w służbie politycznej, dla złożenia egzaminu państwowego potrzebują pozwolenia ministerstwa i dla całego szeregu urzędników potrzeba było dodatkowo wyrabiać to pozwolenie. W drastyczny sposób przedsta-

---

(53)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

Detektyw spojrzał na niego zdumiony i przetarł dłonią czoło, jakby chciał wszystkie myśli zebrać. Potem przystąpił do rannego i przez kilka chwil bystro się weń wpatrywał.

— A to doprawdy, rzecz szczególna! — rzekł następnie. — Kolego Keane, gdzieżeśmy nasze oczy podzieli, żeśmy go odrazu nie poznali. Tak, to „Szarak“ we własnej swojej osobie, „Szarak“ — włamywacz. Będzie może z ośm lat, jak umknął z więzienia Sing-Sing i odtąd wszelki ślad po nim zaginął. Ale teraz widzimy się znowu, mr. Robert Magen. Bardzo, bardzo się z tego cieszę...

— Daruje pan, ale mnie to najmniejszej nie sprawia przyjemności, choć tyle lat nie widzieliśmy się zupełnie — odparł „Szarak“, uśmiechając się złośliwie. — Ale mniejsza o to. Czuję, że i tak niedługo już zabawię na tym niewdzięcznym padole płaczu, bo ta rana na plecach piekielnie mi dolega, a w takiem położeniu wszystko jedno, czy człowiek dostanie się w ręce djabłów, czy wasze, panowie detektywi.

Poczem, obracając głowę w kierunku Phelpsa, dodał:

— Ale widzę, że i ty jesteś tutaj, mój stary. A myślałem, żeś już stąd daleko. Widocznie pokpiłeś sprawę i przeszkodzili ci w podróży, po której sobie tyle obiecywałeś. No, no, nie martw się; to już taki nasz los. Wtedy, kiedy najbardziej potrzebujemy samotności, djabli nanoszą nam zawsze detektywów i policjantów. Ale ze mną to już stanowczo nieładnie postąpili. Odwiedziny tych panów u mnie naprowadziły mnie na myśl, że musiałeś wszystko wyśpiewać. To nie po koleżeńsku, mój stary? Poco mnie było z miejsca ruszać!...

Chciał mówić dalej, ale ból mu na to nie pozwolił. A musiał on być bardzo dotkliwy, bo „Szarak“ aż zacisnął zęby, aby nie wydać ze siebie jęku i leżał przez kilka chwil bez ruchu. Tylko ciężki jego oddech i żyły nabrzmiałe na czole wskazywały, że zmagał się z bolem, który mu tak niewymowne sprawiał cierpienia.

Odzyskawszy po pewnym czasie napowrót siły, a z niemi możność dalszego mówienia, zaczął opowiadać o swoich stosunkach z Huntingtonem Whistlerem i Robertem Walkerem, z którymi odsiadywał wspólnie karę więzienia w Jowie. Mówił spokojnie i dokładnie, nie uciekając się do żadnych wybiegów, jakby czuł, że zaprzeczanie na nic się nie przyda.

— Huntington — opowiadał „Szarak“ — był skończonym nicponiem i jaknajgorszej w całym stanie zażywał opinji. Byliśmy nierozłącznymi przyjaciółmi i wesołe prowadziliśmy życie, aż do czasu, gdy wreszcie władze stanu Ohio, dokąd się z kolei przenieśliśmy, zwróciły na nas baczną uwagę i zaczęły nas tropić. Wówczas Huntington zaproponował, abyśmy udali się do Nowego Yorku, zapewniając, że ma plan, który da nam sporo grosza do rąk. Zwierzył mi się mianowicie, że ma tu bogatego bratanka, zaręczonego ze słynną śpiewaczką operową i że to oni właśnie dostarczą nam pieniędzy. Ostatecznie, przybyliśmy więc tutaj. Cośmy robili? — dużoby o tem opowiadać i żałuję doprawdy, że nie ma już Huntingtona, któryby niejedną zajmującą historyjkę na ten temat mógł panom opowiedzieć. Ale stało się. Los, który go spotkał, słusznie mu się należał. Dopiero w Nowym Yorku poznałem, co to za przeniewierca z tego Huntingtona. Chciał mnie oszukać, okraść, mimo, iż przyrzekł, że się ze mną otrzymanemi pieniądzmi podzieli. Na szczęście, był jeszcze trzeci człowiek z nami w spółce, Phelps. Poznałem go tutaj dopiero, w Nowym Yorku i nabrałem do niego odrazu zaufania, które też zachowałem dotąd, mimo, iż tak fatalnie pokpił sprawę. Obiecał mi on, że dostanę od pewnego bogatego dżentelmana tysiąc dolarów, jeżeli tylko zgodzę się na odgrywanie roli Roberta Walkera. Cóż było robić? Oczywiście, zgodziłem się na propozycję, tembardziej, że — jak już wspomniałem — Phelps przypadł mi od pierwszej zaraz chwili do serca.

W dalszym ciągu opowiadał „Szarak“, że znał żonę Huntingtona, Lizę. Była ona nałogową złodziejką kieszonkową, ale zresztą bardzo dobrą kobietą; zmarła na suchoty. Na niej to oparł Huntington plan swój zdobycia pieniędzy. Liza używała zawsze imienia swojej siostry, Nelli Minkers, pod tem nazwiskiem wyszła zamąż i pod niem także przesiedziała cztery lata w więzieniu. Papiery odnośne miał Huntington w swem posiadaniu i na podstawie ich postanowił wyłudzić pieniądze od prawdziwej Nelli Minkers, która pod przybranem nazwiskiem Stelli Hastings zasłynęła jako gwiazda operowa. Ponieważ jednak niedowierzał zbytnio posiadanym dokumentom, zwrócił się do mnie z propozycją, abym w razie potrzeby wystąpił jako ojczym Nelli, Robert Walker który umarł przed paru laty; w razie potrzeby, to znaczy, gdyby przyszło do rozprawy sądowej. Wówczas ja byłbym przysięgą poparł oskarżenie.

— Poznałem odrazu — ciągnął dalej „Szarak“ — że w całej tej sprawie tkwi ktoś trzeci, jakiś bogaty, dystyngowany dżentelman. I tak też było w istocie, ale Huntington nie chciał mi powiedzieć, kto to taki, a na natarczywe moje zapytanie oświadczył, że nie może mi za żadną cenę wymienić jego nazwiska, ani podać adresu, gdyż toby tylko popsuło sprawę. Uznałem słuszność jego obaw i odtąd zupełnie już nie poruszałem tej kwestji, aż pewnego dnia przyszedł do mnie Huntington i zaprowadził mnie do notarjusza, gdzie, według umowy, złożyłem odpowiednie zeznanie. Było to przedwczoraj. Gdy wyszliśmy od notarjusza, Huntington powiedział mi, abym go oczekiwał w hotelu, bo chce mi wyliczyć przyobiecane pieniądze. Niepotrzeba mi było dwa razy tego powtarzać. O oznaczonej godzinie przybyłem do hotelu, ale mojego towarzysza nie zastałem. Tknęło mnie zaraz niedobre przeczucie, a zmieniło się ono w pewność, gdy dowiedziałem się od gospodarza zajazdu, że Huntington jeszcze poprzedniego dnia spakował wszystkie swoje manatki i wyniósł się z hotelu. Wściekałem się z gniewu, ale rozważywszy, że to mi jeszcze nie wróci straty, postanowiłem poszukać mojego kompaniona. Ale gdzie? Wówczas przypomniałem sobie, że Huntington wspominał mi poprzedniego dnia, że chce odwiedzić swego bratanka, aby wydusić od niego trochę pieniędzy. Tam go więc postanowiłem odszukać.

Tutaj „Szarak“ zatrzymał się na chwilę, poczem mówił dalej:

Z postanowieniem tem puściłem się w drogę. Mogłem wsiąść wprawdzie do omnibusu, ale powstrzymała mnie od tego obawa, abym nie spotkał się przypadkiem z jakim detektywem, których w Nowym Jorku jest stanowczo za dużo. Poszedłem więc piechotą, wybierając jak najmniej ludne i uczęszczane ulice. Wreszcie stanąłem na miejscu. W biurze adwokata znajdował się tylko sam Phelps. Ujrzawszy mnie, przestraszył się biedaczysko i chciał mnie na wszelki sposób wyrzucić, ale ja oparłem się temu. Powiedziałem, że chcę zobaczyć się z Huntingtonem, albo też jego bratankiem, gdyby Huntington nie przyszedł i że za nic w świecie nie pozwolę się ruszyć z miejsca. Widząc, że nic ze mną nie wskóra, Phelps wepchnął mnie do gabinetu prywatnego adwokata i posadził na krześle, a sam wrócił do swego pokoju. Siedziałem tak dość długi czas, gdy wtem usłyszałem w pierwszym pokoju, od którego drzwi Phelps zamknął za sobą, jakiś głos..

(Ciąg dalszy nastąpi).

wia Weisskirchner różnicę urzędowania rządowego a autonomicznego urzędnika politycznego. Pierwszy, badając podanie zadaje sobie najpierw pytanie, jakby można żądaniu odmówić, drugi, jakby można przychylnie załatwić. Do spełniania agend politycznej władzy, używa rząd urzędników niedostatecznie wyszkolonych w sprawach politycznych — nie daje tego przygotowania uniwersytet, nie daje praktyka rządowa, gdzie młodziutkiemu praktykantowi powierza się często tak ważne rzeczy jak zastosowanie ustawy przemysłowej, do czego n. p. Wiedeń posiada cały wielki aparat doświadczonych urzędników.

Mowca z sarkazmem przytacza, że ministerstwo Körber-Sieghard-Bleyleben ma najmniej prawa zarzucać gminnym zarządom brak objektywności w urzędowaniu, gdyż autonomja łączy w sobie wszystkie tworzące siły ludności, a urzędnicy autonomiczni mają daleko więcej kontaktu z ludnością, niż rządowo-polityczni, gdyż autonomiczni pochodzą po większej części ze średnich i niższych klas mieszczańskich i więcej rozumieją ich potrzeby, aniżeli urzędnicy rządowi, pochodzący po największej części ze sfer urzędniczych i szlacheckich. Mowca wywodzi w końcu, że projektowane reformy już i tak skomplikowany aparat politycznej administracji, uczyniłyby jeszcze więcej skomplikowanym i wzywa posłów miejskich w radzie państwa, ażeby bronili autonomji miast i nie dopuścili do jej ograniczenia.

Po przemówieniach kilku jeszcze delegatów, zgodził się wiec na połączenie wniosków referenta z wnioskami Ringlhaana i moimi i uchwalił rezolucję następującej treści:

„Wiec nie może dopatrzeć się w przełożonych przez rząd „Studjach“ do reformy wewnętrznej administracji podstawy do reformy, odpowiadającej publicznej użyteczności. Wiec oświadcza, że zarzuty, czynione w tych „Studjach“ urzędowej działalności instytucyj samorządnych są nieuzasadnione i nie widzi dostatecznego powodu dla zamierzonego upaństwowienia wszystkich władz, a tem mniej dla oddzielania politycznej judykatury od administracji.

Piąty austrjacki wiec miast wyraża zdanie, że gruntowna reforma administracji jest pilną i konieczną i wzywa stały wydział, ażeby najbliższemu wiecowi przedłożył wnioski do nowoczesnej reformy administracyjnej.

Pod żadnym jednak warunkiem, zamierzona reforma nie powinna w jakimkolwiek kierunku ścieśniać zakresu działania magistratów miast statutowych, spełniających agendy politycznej władzy pierwszej instancji“.

Wątpić nie można, że debaty i uchwały wiecu miast nad ważną i ogół w wysokim stopniu interesującą sprawą reformy administracji, znajdą oddźwięk w poselskich i rządowych kołach.

Na porządku dziennym wiecu były umieszczone jeszcze dwie ważne sprawy, a mianowicie: sprawa pierwszeństwa prawa zastawu dla podatków i opłat gminnych i sprawa rządowej należytości ekwiwalentowej, pobieranej od gmin.

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego“ stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego“ **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“.

KRONIKA.

Kalendarz lwowski.
Piątek, 16 czerwca.

W Salonie sztuk pięknych (w gmachu m. Muzeum przemysłowego): Wystawa prac Kazimierza Sichulskiego. Od godziny 9 rano.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (16): Franciszka Reg. Budzimira. — (3): Łukyłyana m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 56.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +12° R. Deszcz.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, równomiernie ciepło; w Galicji zachodniej: Pochmurno, między tem bardzo słonecznie, słabe wiatry, ciepło.

Wiadomości osobiste.

Ignacy Paderewski, bawiący w Szwajcarji, ma zamiar przybyć w sierpniu na parę tygodni do Zakopanego.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego Michała Sowińskiego z Kałusza do Husiatyna i komisarza powiatowego, Marjana Jagusińskiego, z Husiatyna do Kałusza.

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła asystentów pocztowych, Emanuela Winniczuka z Podwołoczysk do Kałusza, Henryka Flacha z Kałusza do Krakowa, a Edmunda Slavika z Sanoka do Tarnowa.

Odznaczenie. Cesarz nadał dyrektorowi seminarjum nauczycielskiego męskiego w Tarnopolu, Emilowi Michałowskiemu, tytuł radcy rządu.

Egzamin dojrzałości. W gimnazjum św. Jacka w Krakowie odbył się pod przewodnictwem dra Adama Miodońskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, w dniach od 2 do 9 czerwca. egzamin dojrzałości. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Arzt Zdzisław, Bienenzucht Adolf (z odzn.), Borelowski Roman, Brzozdowski Leopold, Dziadyk Andrzej, Fryc Paweł, Hahn Ludwik, Hubl Roman, Kołodziejczyk Józef, Kubacik Antoni, Kunz Jan, Kurek Jan, Leśniak Józef, Lilienthal Zygmunt (z odzn.), Malczewski Stanisław, Martiszek Adolf (z odzn.), Matejkiewicz Antoni, Meller Chaim, Niedzielski Karol, Niziński Stanisław (z odzn.), Piątek Kazimierz, Rajski Ludwik, Riess Adam, Sadkiewicz Jan, Skiciński Leonard, Śliwiński Michał, Ślósarz Eugeniusz (z odzn.), Sojka Jan, Sojka Ludwik, Streissenberg Leon, Sznajdrowicz Antoni, Taborski Wincenty, Tobolewicz Władysław, Trawiński Adam, Waśkowski Stanisław (z odzn.), Wiktorczyk Aleksander, Wimmer Kazimierz, Wischnowitz Henryk, Wyszkowski Władysław, Zawadzki Józef, Zieliński Władysław i Orczykowski Jan. Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacjach przeznaczono 4 uczniów publicznych, a od egzaminu ustnego odstąpiło 2 eksternistów.

Nieszczęśliwy wypadek. W Samborze dnia 5 b. m. p. Juljusz Eisler przygotowywał maszynkę spirytusową w przytomności swego 4 letniego synka. Podczas tej manipulacji maszynka eksplodowała, a płomień buchnąwszy na chłopczyka objął go w jednej chwili, skutkiem czego doznał on tak ciężkich poparzeń, że dnia następnego wśród strasznych cierpień ducha wyzionął.

Rzecz godna naśladowania. Starostwo w Podgórzu wydało rozporządzenie, zabraniające pod rygorem grzywny od 1—200 koron, względnie aresztu od 6 godzin do 14 dni, właścicielom kawiarń, piwiarń, kręgielń i szynków w Podgórzu i okolicy przyjmowania uczniów szkół średnich i podawania im trunków. Przyczyną, która zniewoliła starostwo do wydania tego rozporządzenia, były ciągłe skargi, że do piwiarń i szynków uczęszczają studenci.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym Św. Anny (przy ul. Akademickiej l. 10) otwarty został we wtorek dnia 6 bm. Basen ten z ciągle zmieniającą się wodą, położony w samem śródmieściu, oddaje publiczności lwowskiej ogromne usługi a nadzwyczajna czystość, panująca w tym zakładzie kąpielowym, zaleca nie mało tego rodzaju zimne kąpiele w w czasie panujących upałów. Basen otwarty jest dla mężczyzn codziennie od godziny 6 do 9 rano i od godziny 12 do 8 wieczorem, zaś dla pań codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godziny 9 do wpół do 12ej przed południem. Kąpiel wraz z bielizną kosztuje 25 ct. (50 h.)

Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* W lokalu „Życia“ stowarzyszenia polskiej młodzieży akademickiej we Lwowie przy ulicy Staszica l. 18, odbędzie się w sobotę dnia 17 czerwca b. r. o godzinie pół do 8 wieczorem zebranie koleżeńskie. Na porządku dziennnym: Pogadanka na temat: „Młodzież akademicka i jej zadania“, zagai kol. St. Downarowicz, przewodniczący Towarzystwa. Goście mile widziani.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, teatr zamknięty.

Jutro w sobotę, po raz pierwszy (nowość) „Sprawa Mathieu“, krotochwila w 3 aktach Tristana Bernarda, przekład Zofji Wójcickiej.

„Śmigus“ w najnowszym numerze z 15 bm., korzystając z pobytu szacha perskiego we Lwowie, przedstawia go czytelnikom, jako nielada obserwatora i krytyka rozmaitych specjalnie lwowskich urządzeń i stosunków. Obok tego znajdujemy zawsze w dowcipnym dwutygodniku wiele innych humorystycznych urywków prozą i wierszem na temat spraw bieżących. Nadto sporo ogólnikowych, a zawsze w przyzwoitym tonie utrzymanych dowcipów i anegdot. W ogóle do czytania dla rozrywki materjału dużo. Aktualnością także odznacza się kronika krakowska i obfita rubryka „Listów z prowincji“ omawiających sprawy partykularne w sposób humorystyczny lub z satyrycznem zacięciem.

Izba sądowa.

Lwów, 16 czerwca.

(Morderstwo w Magierowie).

Trwająca przez dni trzy przed trybunałem przysięgłych rozprawa karna przeciwko Fedkowi Łozie, Piotrowi Klebie i Maksymowi Pyłypowi, którzy w nocy z 15 na 16 lipca ubiegłego roku dokonali skrytobójczego morderstwa na osobie Filipa Łozy, gospodarza w Magierowie, skłonieni do tego kroku przez brata jego Fedka, zakończyła się wczoraj wieczorem wyrokiem, skazującym Piotra Klebę i Maksyma Pyłypowa na dziewięć lat ciężkiego więzienia, a Fedka Łozę na dziesięć lat ciężkiego więzienia obostrzonego postem co miesiąca i ciemnicą z twardem łożem w każdą rocznicę spełnienia zbrodni.

Wybory ściślejsze uzupełniające.

Trwająca przez trzy i pół miesiąca kampanja wyborcza dobiegła w dniu wczorajszym końca.

Pomimo, iż tym razem nie rozwinięto tak wielkiej agitacji, jak podczas poprzednich wyborów do urny wyborczej stanęło nieco więcej obywateli, bo 2893, gdy tymczasem w dniu 7 bm. obowiązku wyborczego dopełniło tylko 2606 obywateli.

Wprawdzie dzięki energicznym zarządzeniom wiceprezydenta Michalskiego nie ukazały się już na korytarzach gmachu ratuszowego typowe hyeny wyborcze, ale nie pomogło to w zupełności, gdyż kandydat do mandatu radzieckiego dr. Diamand agitował w sposób wprost skandaliczny za sobą, w czem dzielnie dopomagało mu kilku adherentów.

O godzine 7 wieczorem zamknięto sale poczem komisje przystąpiły natychmiast do skrutynium.

Wreszcie o godzinie w pół do dwunastej ukończyła komisja wyborcza pracę skrutacyjną.

Wynik głosowania w poszczególnych salach przedstawia się następująco:

W sali pierwszej głosowało 585 wyborców. Na listę miejską padło 372, opozycyjną 166, demokratyczno postępową 10, a na listy dzikie 37 głosów. Z tego otrzymali dr. Ciesielski 378, dr. Caro 358, Czajkowski 175, Diamand 200, Łukawski 382, dr. Łuczkiewicz 158, dr. Mikołajski 442, Barszczewski 22.

W sali drugiej głosowało 515 wyborców. Na listę miejską padło 290, opozycyjną 191, demokratyczno-postępową 11, a na dzikie 23 głosów. Z tego otrzymali dr. Ciesielski 278, dr. Caro 294 Czajkowski 206, Diamand 246, Łukawski 307, dr. Łuczkiewicz 139, dr. Mikołajski 313, a Barszczewski 22 głosów.

W sali trzeciej głosowało wyborców 426. Na listę miejską padło 218, opozycyjną 174, demokratyczno postępową 7, a na listy dzikie 27 głosów. Z tego otrzymali: dr. Ciesielski 196, dr. Caro 231, Czajkowski 172, Diamand 234, Łukawski 219, dr. Łuczkiewicz 123, dr. Mikołajski 317, Barszczewski 11.

W sali czwartej głosowało 479 wyborców. Na listę miejską padło 220, opozycyjną 186, dem.-postępową 15, a na dzikie 57. Z tego otrzymali: dr. Ciesielski 242, dr. Caro 220, Czajkowski 201, dr. Diamand 233, Łukawski 258, dr. Łuczkiewicz 222, dr. Mikołajski 318, Barszczewski 39 głosów.

W sali piątej głosowało 426 wyborców. Na listę miejską padło 136, opozycyjną 228, demokratyczno-postępową 16, a na listy dzikie 46 głosów. Z tego otrzymali: dr. Ciesielski 157, dr. Caro 130, Czajkowski 239, dr. Diamand 197, Łukawski 166, dr. Łuczkiewicz 315, dr. Mikołajski 386, Barszczewski 34 głosów.

W sali szóstej głosowało 462 wyborców. Na listę miejską padło 202, opozycyjną 168, demokratyczno-postępową 10, a na listy dzikie 82 głosów. Z tego otrzymali: dr. Ciesielski 225, dr Caro 220, Czajkowski 187, dr. Diamand 179, Łukawski 230, dr. Łuczkiewicz 266, dr. Mikołajski 364, Barszczewski 42 głosów.

Ogółem oddano 2893 głosów, absolutna większość wynosi więc 1447 głosów.

Z tego na listę miejską padło ogółem 1438, opozycyjną 1113, demokratyczno-postępową 69, a na listy dzikie 273 głosów.

Biorąc na uwagę poszczególnych kandydatów, widzimy z powyższego przedstawienia, iż Tomasz Barszczewski otrzymał ogółem 170, dr. Teofil Ciesielski 1476, dr. Jecheskiel Caro 1453, Mikołaj Czajkowski 1180, dr. Herman Diamand 1289, Wojciech Łukawski 1562, dr. Kazimierz Łuczkiewicz 1223, a dr. Szczepan Mikołajski 2142 głosów.

Członkami rady miejskiej na okres sześcioletni, wybrani więc zostali: dr. Teofil Ciesielski, dr. Jecheskiel Caro, Wojciech Łukawski i dr. Szczepan Mikołajski.

Szach perski we Lwowie.

Przejażdżka po mieście.

Po śniadaniu, spożytem jak zazwyczaj w towarzystwie młodych książąt, udał się szach perski do sypialni, by się nieco przespać.

Około godz. 5 wyjechano na przejażdżkę po mieście, która trwała do godziny w pół do siódmej. Szereg pojazdów otwierał powóz radcy policji Wenca, w następnym powozie jechał szach w towarzystwie wielkiego wezyra i dwu ministrów, w dalszych powozach jechali młodzi książęta z ochmistrzem, oraz członkowie świty, a w końcu st. komisarz policji dr. Reinländer.

Placem Marjackim, ulicami Kopernika i Kadecką, oraz koło gmachu szkoły kadeckiej, udano się na plac Powystawowy, gdzie szach wysiadłszy z powozu, odbył przechadzkę po kilku alejach parku Stryjskiego. Z przechadzki tej zrobił fotograf Kutter z Przemyśla kilka zdjęć dla francuskiego towarzystwa kinematografów.

Następnie udano się powozami przed restaurację p. Tomickiego na pl. Powystawostawowym. Tutaj szach wysiadł i udał się do pawilonu restauracyjnego, gdzie wypił herbatę w towarzystwie namiestnika, który przybył także na plac powystawowy. Podczas pobytu szacha w restauracji orkiestra wojskowa 30 pp. odegrała marsza perskiego.

W końcu zwiedzono panoramę Racławicką, która zarówno na szachu, jakoteż i na otoczeniu wywarła wielkie wrażenie. Objaśnień udzielił szachowi namiestnik.

Stąd powrócił szach do hotelu, przejechawszy ul. Racławicką, Dąbrowskiego, Stryjską, św. Zofji, Zyblikiewicza, św. Mikołaja, pl. Fredry i Akademicką.

Obiad.

O 8 wieczorem spożył szach w towarzystwie młodych książąt obiad, którego *menu* było następujące: krupnik polski, łosoś w majonesie, jajka *vive le roi*, zraziki cielęce po parysku, kurczęta po wiedeńsku z kompotem ze świeżych truskawek i z mizerją, kalafiory, sufle morelowe, owoce, ciasta, cukry, itd.

* * *

W dniu wczorajszym rozpoczął szach kurację karlsbadzką.

* * *

U marszałka krajowego hr. St. Badeniego odbył się wczoraj obiad dla świty austrjackiej, przydzielonej do osoby szacha z ks. Windischgraetzem na czele. Nadto byli proszeni pp. namiestnik hr. A. Potocki, wiceprezydent dyr. skarbu Korytowski, prezydent sądu Tchorznicki, radcy dworu Zaleski, Dębowski, Krechowiecki, hr. Wiśniewski, generał komenderujący Fiedler, Gerstenberger, Marenzi, Stöhr, Koller, i w. i.

* * *

W świcie szacha znajdował się także pułkownik artylerji Krenholz, znany ongi we Lwowie oficer, jako dusza towarzystwa w kasynie wojskowem. Z owych czasów ma on tu wielu przyjaciół i znajomych, którzy pospieszyli złożyć mu karty, jako dowód życzliwości i pamięci.

Pułkownik Krenholz ubolewał serdecznie, że obowiązki jego, jako oficera świty, nie pozwoliły mu odwzajemnić tych dowodów uprzejmości, za które z serca radby był podziękować i które w miłej zachowa pamięci.

* * *

Wczoraj firma fotografa Trzemeskiego oddała sekretarzowi szacha zrobione na wyraźne polecenie monarchy perskiego fotografje apartamentów szacha i chwili powitania go w salonie przez dzierżawców hotelu.

* * *

Na życzenie szacha zakupiono zapas nasienia truskawek „Wiktorja“, które tak przypadły do smaku króla królów, iż nawet do wagonu dostarczony zostanie jutro kosz tego owocu.

Zapotrzebowania do wagonu restauracyjnego w dziczyźnie, jarzynach, owocach i bakaljach przy pociągu dworskim dla szacha w drodze do Krakowa, dostarczył znany tutejszy handel p. Alberta Szkowrona. Produkty dostarczono wprost na kolej wczoraj w nocy. Ta sama firma dostarczyła znacznej ilości pierników, które cieszyły się specjalnym odbytem w świcie szacha.

* * *

Podczas przejażdżki po szacha, mieście rozpoczęto przygotowania do obiadu. Spakowane w kufry rzeczy szacha odwieziono już na dworzec kolei. Odjazd pociągu dworskiego z głównego dworca naznaczono na godzinę 9 minut 45 podług zegara miejskiego, prawdopodobnie jednak szach przedłuży mimoto pobyt swój we Lwowie o kilka godzin.

* * *

Szach po dłuższym pobycie odjeżdża; na drogę zasyłamy mu życzenie: *Sag-u saf baszed!*

Akcja dla popierania ruchu turystycznego w Galicji.

Wczoraj w południe w sali dyrekcji kolejowej we Lwowie odbyło się zgromadzenie kilkudziesięciu zaproszonych osób, na którem obradowano nad sprawą założenia krajowego towarzystwa ku popieraniu ruchu turystycznego w Galicji.

Zebranych powitał radca dworu dyrektor pan Wierzbicki. Następnie wyraził podziękowanie panu namiestnikowi i panu marszałkowi kraju, którzy, dowiedziawszy się o rozpoczęciu akcji w celu podniesienia ruchu turystycznego w naszym kraju, przyrzekli ruch ten według możności popierać i osobiście w akcji uczestniczyć. Potrzeby akcji w tym kierunku w naszym kraju zbytecznem byłoby uzasadniać. Kolej ze swojej strony czyni turystom wszelkie możliwe ułatwienia, owoce stąd jednak są prawie żadne, gdyż brak jest akcji odpowiedniej, zmierzającej do zachęcania ludzi obcych do zwiedzania naszego kraju. Przy nowych jeszcze niewykończonych kolejach alpejskich już zawiązało się towarzystwo z zakładowym kapitałem 5,000.000 koron i buduje dwa olbrzymie europejskie hotele.

Ministerstwo kolejowe zrobiło dotąd, co mogło. Wydało broszury o Galicji, które jednak dziś już uważać należy za przestarzałe, urządziło biura reklamowe i informacyjne, oraz sprzedaży biletów, wydało kolorowe ilustrowane plakaty, które wiszą na wszystkich dworcach, a wreszcie poczyniło najdalej idące ułatwienia, jak zniżono ceny przy kupnie biletów okrężnych i powrotnych, wprowadzono bilety abonamentowe, abonamentowe bilety strefowe na przestrzenie od 1 do 5 kilometrów, wprowadzono dalej pociągi specjalne dla pątników i wycieczkowców itd. Pożądanem jest bez wątpienia stworzenie towarzystwa, którego zadaniem byłoby przedewszystkiem wytworzyć i opiekować się ruchem turystycznym z Krakowa do Zakopanego, a następnie z Krakowa do Krynicy i Szczawnicy. We wschodniej Galicji stworzyćby należało domy zajezdne, któreby za tanie, z góry umówione pieniądze dostarczały podróżnym schronienia i noclegu. Postarać się należy również o przewodników. Np. w górach czeskich niemiecki *Schulverein* ma literalnie w każdej wiosce kogoś, kto stoi z nim w stałym stosunku tego rodzaju, że za z góry umówioną drobną kwotę każdemu, kto przedstawi legitymację *Schulvereinu*, użycza przyzwoitego noclegu, opieki, pożywienia i t. d.

Pan radca Wierzbicki porozumiał się już z ministerjum, które oświadczyło, że gdyby w Galicji powstało krajowe towarzystwo dla popierania ruchu turystycznego, to przystąpią doń wszystkie dyrekcje kolejowe w Austrji, a ministerjum w miarę możności poprze je moralnie i materjalnie.

Pan radca Zaleski powiada, iż jest upoważniony oświadczyć, że namiestnictwo wita rozpoczęcie tej akcji z największą życzliwością i starać się będzie ją popierać.

Pan profesor Ciechanowski imieniem miasta Krakowa podniósł, iż dziś już w Krakowie robi się dość wiele dla podniesienia ruchu turystycznego. Siedziba związku dla popierania ruchu turystycznego musiałaby być w Krakowie, a to ze względu na to, że w zachodniej Galicji są odpowiednie urządzenia komunikacyjne i w tej części kraju leżą Tatry, Zakopane, Krynica, wreszcie Kraków sam ze swemi pamiątkami historycznemi.

Delegat krakowskiej dyrekcji kolejowej i krakowskiego Towarzystwa miłośników pamiątek Krakowa, dr. Wróbel, podnosi, że taka Styrja, która w końcu niczem niezwykłem się nie odznacza, w jednym roku 1904-tym z 1,300.000 turystów, którzy ją w tym roku zwiedzili, zyskała około 15 miljonów koron. Mowca podnosi znaczenie i wartość pamiątek Krakowa, a następnie to, że Kraków jest niejako kluczem komunikacyjnym — przemawia więc za umieszczeniem siedziby mającego powstać Towarzystwa w Krakowie.

P. Battaglia ze Lwowa przypomina, że zjazd balneologów, który obradował w Krakowie dnia 7 i 8 maja, postanowił założyć „Związek zdrojowisk i uzdrowisk galicyjskich“. Związek ten będzie miał cel wspólny z mającem powstać Towarzystwem turystycznem. Delegat Czarnohorskiego Towarzystwa prosi, by przenosząc centrum Towarzystwa do Krakowa, nie zapomniano przy organizacji Towarzystwa uwzględnić wschodniej części kraju, która ma wiele godnych widzenia piękności.

Następnie na wniosek pana radcy Wierzbickiego uchwalono wybrać komitet, złożony z 12 osób, który zajmie się wypracowaniem statutu Towarzystwa i powołaniem go do życia. Komitet ten zbierze się w Krakowie. Redaktor Wasilewski podniósł, że do komitetu należy wybrać nie ludzi, którzy przedewszystkiem odznaczają się znajomością historji naszej i miłością pamiątek narodowych, lecz ludzi przedsiębiorczych i rzutkich, słowem wybrać przedsiębiorców, a nie artystów i uczonych. Do komitetu wybrano: prezydjum Towarzystwa tatrzańskiego i wydział stanisławowski tego Towarzystwa, prezydjum Towarzystwa balneologicznego w Krakowie, prezydjum miasta Krakowa, prezydjum miasta Lwowa, panów dra Muczkowskiego i Domańskiego z Krakowa, panów Battaglję i Stanisława Sokołowskiego, właściciela miejskiego biura kolejowego ze Lwowa, i wydział Towarzystwa czarnohorskiego, wreszcie delegatów trzech dyrekcyj kolejowych w Galicji. Obecny wiceprezydent miasta Krakowa prof. Ciechanowski przyjął na siebie obowiązek zwołania tego komitetu. Komitet będzie miał prawo kooptowania członków z poza swego grona, o ile uzna to za stosowne.

Po godzinie 1 obrady zakończono.

Mianowania w Tow. wzaj. ubezpieczeń.

Mianowani: W randze III: Pilecki Mateusz w Stanisławowie. W randze IV: Biskupski Ignacy w Krakowie. W randze V: Haniszewski Ludwik i Truskolaski Kazimierz w Krakowie. W randze VI: Rychwicki Bazyli, Wysocki Szczęsny i Bieńkowski Witold w Krakowie. W randze VII: Miszkiewicz Władysław, Skarbiński Eugenjusz, Rząca Tadeusz i Waśkowski Piotr w Krakowie, Miński Stefan we Lwowie. W randze VIII: Drapella Marjan, Pollak Karol, Ehrenberg Zygmunt i Potkański Władysław w Krakowie, Kabarowski Stanisław w Stanisławowie, Tyczyński Stanisław w Tarnopolu, Klemensiewicz Józef we Lwowie, Juhre Stanisław w Przemyślu. W randze IX: Charłampowicz Roman, Dziedzicki Kazimierz, Darzewski Władysław, Służewski Stanisław, Bażan Mieczysław, Staśko Józef, Brzechffa Tomasz, Pająk Tadeusz, Kalina Alfred, Kempf Zygmunt, Sułkowski Wincenty i Laifr Leonard w Krakowie, Bedliński Łucjan w Stanisławowie, Włosycki Józef we Lwowie, Hawełka Edmund w Bernie, Rotarski Stefan we Lwowie, Jeżowski Seweryn w Stanisławowie, Moszyński Aleksander we Lwowie, Leziow Józef w Przemyślu, Swoboda Karol w Bernie. W randze X: Witkowski Karol, Kański Władysław, Kowanetz Marcin, Wallner Jan, Łerentz Maksymiljan, Bośniacki Marjan, Sztaudyngier Izydor, Zamorski Mateusz, dr. Skrzyński Adolf, Głąbiński Józef, Jakesch Eugenjusz, Czerwiński Arpad, Romanowski Stanisław, Pindelski Roman, Bielecki Mieczysław i Zieliński Jan w Krakowie, Midowicz Juljan w Rzeszowie, Smoliński Włodzimierz w Tarnopolu, Pilarz Wacław w Czerniowcach, Ostrowski Adam w Rzeszowie, Gmitrzak Zygmunt w Tarnopolu, Strzyżowski Marjan we Lwowie, Gamski Emil w Przemyślu, Fenz Jan we Lwowie, Kunz Antoni w Stanisławowie, Witoszyński Jan w Rzeszowie, Tusch Gustaw w Stanisławowie, Staromiejski Wojciech w Przemyślu, Wohanka Jan w Przemyślu, Soszka Anastazy w Czerniowcach, Wencek Stanisław w Stanisławowie, Krzyżanowski Jan w Tarnopolu, Vetteri Karol w Bernie, Fischer Jan w Stanisławowie, Olsz Modest we Lwowie. W randze XI: Lanc Marjan, Grek Stanisław, Rudawski Emil, Kudasiewicz Stefan, Balcarczyk Adolf, Rampolt Alfred, Marynowski Leon, Dültz Leopold i Berger Roman w Krakowie, Żukowski Aleksander w Czerniowcach, Chołodziński Piotr w Rzeszowie.

Rada państwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. W dalszym ciągu swego przemówienia na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej p. ks. Pastor ostro wystąpił przeciw p. Schumeierowi za to, że wydrwiwał list pasterski ks. arcyb. Katschtalera oraz, że wyśmiewał najświętsze zasady wiary katolickiej.

P. Schumeier: Ja cytowałem tylko słowa Katschtalera.

P. ks. Pastor: To są nasze najświętsze misterje, które milionom osób jeszcze w ostatniej chwili przed śmiercią dają pociechę. Wyśmiewanie tego jest wielką zbrodnią.

P. Daszyński: Pocóż Katschtaler prowokował.

P. ks. Pastor: Jest jego obowiązkiem ogłaszać listy pasterskie.

P. Daszyński: Ale nie takie, w których się mówi, że ksiądz więcej znaczy, niż Matka Boska.

P. ks. Pastor: Pan jeszcze nie wygrałeś gry! Przychodzą w życiu ludzkiem godziny, w których niewierny nawet człowiek żąda religijnej pociechy. Przypominam, iż jeden z najwybitniejszych przywódców socjalistycznych, Reger, w Przemyślu, w ostatnich chwilach swego życia wezwał księdza do siebie, spowiadał się, komunikował i przyjął ostatnie namaszczenie.

P. Daszyński: Tak, przy 40 stopniach gorączki.

Na tem dyskusję przerwano.

Mowca generalny contra, Lecher oświadczył, iż kwestja utrzymania duchowieństwa jest czysto wewnętrzną sprawą Kościoła katolickiego, a nie rzeczą państwa. Niemieckie stronnictwo ludowe jest ze względów narodowych, finansowych i politycznych przeciw przedłożeniu.

Na tem przerwano.

Po dłuższej formalnej dyskusji w sprawie dzisiejszego posiedzenia, przyjęto propozycję prezydenta, aby na drugim punkcie postawiony został wybór deputacji kwotowej.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń. (Tel. wł.). Tutejsza *Landwirtschaftliche Ztg.* zamieszcza odezwę do posłów wszystkich stronnictw z prośbą o szybkie uchwalenie traktatu handlowego z Niemcami.

Sytuacja.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. (Tel. wł.). Położenie polityczne nie zostało wczoraj wyjaśnione, pomimo długich konferencyj, jakie prezydent gabinetu br Gautsch odbył rano z czeskimi, a popołudniu z niemieckimi przywódcami. Istniał zamiar uczynienia wniosku o bezzwłoczne pierwsze czytanie prowizorjum budżetowego, atoli wskutek niewyjaśnienia sytuacji wniosku nie uczyniono i w środku przerwano rozprawę o kongrui. Tak samo odroczono do jutra projektowaną wczoraj konferencję przewodniczących klubów celem ułożenia programu prac Izby poselskiej, a być może, że konferencja ta i dziś się nie odbędzie, lecz znów będzie odroczoną. Mimo trudności, które się w ostatniej chwili pojawiły, nie należy zbyt pesymistycznie zapatrywać się na sytuację, ani liczyć się zbytnio z głosami prasy czeskiej, która w celach taktycznych cokolwiek przesadza. Nie było dla nikogo niespodzianką, że Czesi w zamian za dopuszczenie do uchwały traktatu handlowego z Niemcami, żądać będą pewnych gwarancyj, ale nikt równocześnie nie łudził się nadzieją, aby dostarczenie tych gwarancyj wobec stanowiska Niemców było dla rządu łatwem. Przerwane wczoraj rokowania będą dziś prowadzone w dalszym ciągu.

Praga. (Tel. wł.) *Narodni Listy* donoszą z Wiednia 15 bm.: Sytuacja parlamentarna dziś bardzo się zamąciła. Dyspozycje, wydane na dziś i jutro, cofnięto, a stały się one bardzo niepewnemi na przyszłość. Prezydent gabinetu br. Gautsch konferował dziś rano z przywódcami klubów czeskich, ale bez rezultatu. Nie wiadomo jeszcze, kiedy te konferencje będą w dalszym ciągu prowadzone. Również konferencja z przywódcami klubów niemieckich nie wydała rezultatu, a zapowiedziana konferencja przełożonych klubów, jak się zdaje, także będzie odroczoną aż do piątku. W parlamencie z wielką stanowczością opowiadają, że br. Gautsch był dziś popołudniu u cesarza na audjencji i że położenie w parlamencie stało się krytycznem. Rząd będzie się musiał zdecydować, czy ma być dalej piłką w ręku stronnictwa, czy też znajdzie siłę do przeprowadzenia własnej woli.

Praga. (Tel. wł.) Do *Politik* telegrafują z Wiednia 15 bm.: Klub młodoczeski miał odbyć dziś posiedzenie w sprawie sytuacji, ale wobec rezerwy, jaką rząd zachował podczas dzisiejszej porannej konferencji, posiedzenie to odroczono. Na konferencji z br. Gautschem przywódcy klubu młodoczeskiego dali wyraz swemu niezadowoleniu. Tak oni, jak i inne grupy czeskie, zapatrują się na sytuację bardzo sceptycznie, bo widzą, że powtarza się to, co było za czasów Koerbera, a mianowicie, że veto niemieckie trwa dalej i wszystko ubezwładnia. Jutro dalsza konferencja z bar. Gautschem, na której ma nastąpić wyjaśnienie sytuacji i jej sanacja.

Wojna japonji z Rosją.

(Tel. „Dziennika Polskiego").

Togo o bitwie pod Tsuszimą.

Tokio. Ogłoszone wczoraj przez departament marynarki sprawozdanie admirała Togo o bitwie w cieśninie koreańskiej, zawiera między innymi następujący ustęp:

Rozkaz do bitwy ze strony Japonji wydany został dnia 27 maja o godz. 1 min. 55 po południu. Gdy dywizje japońskie rozpoczęły swe manewry, Rosjanie rozpoczęli ogień o godz. 2 min. 4. Japończycy zaczęli odpowiadać na ogień dopiero wtedy, gdy zbliżyli się do floty rosyjskiej na 6000 yardów. Ogień skoncentrowano na oba największe okręty rosyjskie i to z takim skutkiem, iż już o godz. 2 min. 45 walka była rozstrzygnięta. Dalej donosi Togo, że jego okręty wojenne i krążowniki pancerne Kamimury, oraz dywizje okrętów admirała Urin i młodszego Togi zupełnie otoczyły eskadrę Nebogatowa, tak, iż wszelki opór był bezskuteczny. Togo po poddaniu się Nebogatowa pozwolił jemu i jego oficerom zatrzymać szable.

Rokowania pokojowe.

Waszyngton. (B. Reutera). Sekretarz prezydenta Roosevelta ogłasza, że gdy rząd japoński i rosyjski oświadczyły się przeciw Paryżowi i Czifu jako miejscom zebrania się delegatów dla rokowań pokojowych, prezydent Roosevelt zaproponował Hagę. Wówczas oba rządy podniosły przeciw tej miejscowości zarzuty i zaproponowały Waszyngton. Stosownie do tego prezydent zawiadomił oba rządy, że pełnomocnicy zbiorą się w Waszyngtonie.

Waszyngton. Urzędowo podano do wiadomości, że Waszyngton wyznaczono jako miejsce zebrania się pełnomocników pokojowych.

Z caratu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Nowy generał-gubernator Petersburga.

Petersburg. (Tel. wł.). W miejsce Trepowa generał-gubernatorem Petersburga będzie mianowany teraźniejszy generał-gubernator kijowski, Kleigels.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków. (Tel. pryw.) Pierwsze posiedzenie Rady m. Krakowa, uzupełnionej przez ostatnie wybory, odbyło się wczoraj. Po powitaniu nowowybranych radnych, prezydent dr. Leo przedłożył wniosek o wysłanie osobnej deputacji do cesarza, któraby u stóp tronu złożyła imieniem miasta podziękowanie za ostatnie znane już pismo odręczne monarchy do namiestnika hr. Potockiego w sprawie Wawelu. Rada wniosek ten uchwaliła jednomyślnie.

Następnie dr. Leo dał przegląd prac reprezentacji miejskiej dokonanych za jego przewodnictwa i wyliczył najważniejsze zadania Rady na przyszłość, wyrażając nadzieję, iż nowa Rada, podobnie, jak poprzednia, gorliwie będzie pracowała dla dobra i rozwoju miasta.

Po przemówieniu prezydenta nowo wybrani radni złożyli ślubowanie.

Następnie uchwaliła rada wniosek naglący r. Federowicza, aby na koszarach wybudowanych przez miasto, obok napisów niemieckich, umieszczono także napisy polskie. Wniosek ten uchwalono jednogłośnie.

R. Rotter poruszył sprawę drożyzny mięsa i domagał się obmyślenia środków zaradczych.

W końcu dokonała rada wyboru komisji weryfikacyjnej i komisji małej, która ma obmyślić skład sekcyj i komisyj rady.

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń. Generał Fejervary był wczoraj przyjęty o godz. pół do 2 giej przez cesarza na audjencji, która trwała do godziny 3-ej. Następnie generał Fejervary konferował ze wspólnym ministrem skarbu, baronem Burianem.

Budapeszt. Bar. Fejervary przedłożył na wczorajszej audjencji projekt dekretu nominacji nowych ministrów, poczem król polecił mu objęcie kierownictwa gabinetu. Bar. Fejervary przedłożył zarazem monarsze deklarację, jaką nowy rząd złoży w Sejmie. — Bar. Fejervary dopiero dziś wyjedzie z Wiednia.

Budapeszt. Bar. Fejervary usposobienie przeciw niemianowanemu jeszcze gabinetowi br. Fejervarego staje się coraz gorszym. Prezydent Sejmu, Justh, zapytany, czy prawdą jest, iż uchwalono bojkot towarzyski wobec wszystkich członków nowego gabinetu, potwierdził to i dodał, iż żałuje, że on, jako prezydent Sejmu, nie może przyłączyć się do tego bojkotu, lecz musi z członkami rządu porozumiewać się. Członkowie nowego rządu naruszają, zdaniem p. Justha, interes narodowy i dlatego bojkot ich jest usprawiedliwiony.

Zgon śp. arcyksięcia Józefa.

Budapeszt. Sejm zbierze się w sobotę na nadzwyczajne posiedzenie, które będzie poświęcone pamięci zmarłego arcyks. Józefa.

Budapeszt. Rada miasta Budapesztu uchwaliła na nadzwyczajnem posiedzeniu wystosować kondolencyjny adres do cesarza z powodu śmierci ś. p. arcyksięcia Józefa. Taką samą uchwałę powzięła także rada m. Preszburga.

Giełda budapeszteńska w dniu pogrzebu zmarłego arcyks. będzie zamknięta.

Wiedeń. W imieniu rządu austrjackiego udają się do Budapesztu na pogrzeb arcyksięcia Józefa: minister spraw wewnętrznych hr. Bylandt Reidt w zastępstwie barona Gautscha, oraz dr. Piętak i minister Schönaich.

Sprawa marokkańska.

Paryż. Jak słychać, Bourgeois nie przyjął ofiarowanej mu posady ambasadora francuskiego w Berlinie.

Tanger. (Agencja Stefaniego). W urzędowych kołach słychać, że Austro-Węgry, Włochy i Stany Zjednoczone przyjęły propozycję sułtana z zastrzeżeniem jednak, że propozycję tę przyjmą wszystkie mocarstwa interesowane.

Fez. Ambasador angielski wręczył ministrowi spraw zagranicznych, z powodu zamordowania konsula angielskiego, włoskiego i austro węgierskiego Maddena, notę z żądaniem zarządzenia odpowiednich środków celem otoczenia bezpieczeństwem obcych poddanych. Sprawa odszkodowania będzie później poruszona.

Mnożą się oznaki, iż w Marokku wzmaga się anarchja.

Zastępcy banków francuskich wyjechali stąd, ponieważ misja ich nie odniosła skutku.

Fez. (Biuro Reutera). Ambasador angielski wręczył ministrowi spraw zagranicznych odpowiedź Anglji na propozycję sułtana w sprawie konferencji międzynarodowej. Odpowiedź jest odmowną. Poseł niemiecki hr. Tattenbach wręczył ministrowi spraw zagranicznych przychylną odpowiedź Niemiec.

Paryż. *Figaro* donosi, że wczorajsza konferencja gabinetu Rouviera z ambasadorem niemieckim księciem Radolinem wywołała korzystne wrażenie. Ks. Radolin w tym duchu odniósł się do Berlina. *Eclair* twierdzi, że Niemcy, prócz zgody na konferencję międzynarodową, żądają gwarancji, że umowa francusko-angielska ma charakter pokojowy.

Zatarg Szwecji z Norwegją.

Chrystjanja. Departament wojskowy donosi urzędownie, że wszelkie pogłoski o mobilizacji wojsk i floty norweskiej pozbawione są wszelkiej podstawy.

Ślub księcia szwedzkiego.

Windsor. Wczoraj popołudniu odbył się ślub ks. Gustawa Adolfa szwedzko-norweskiego z księżniczką Małgorzatą Connaught.

Chrystjanja. Do króla Oskara, jakoteż do księcia Gustawa Adolfa i księżniczki Małgorzaty Connaught wysłali wczoraj prezydent Berner, oraz minister Michelsen telegramy gratulacyjne z powodu zaślubin księcia.

Kronika z ostatniej chwili.

Odznaczenia. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz nadał radcom namiestnictwa galicyjskiego Sewerynowi Bańkowskiemu i Bogumiłowi Szeligowskiemu, ordery żelaznej korony III klasy.

Cesarz zamianował radców namiestnictwa Ignacego Korzeniowskiego i Jana Adama Czeżowskiego radcami dworu, ostatniego z nich *extra statum*.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 6 czerwca.

(fr) Ani coraz pomyślniejsze doniesienia o stanie zasiewów zarówno w Austrji, jak i na Węgrzech, ani silna tendencja giełd zagranicznych, gdzie haussa wywołana rozpoczęciem interwencji pokojowej robi coraz dalsze postępy, nie mogły dziś powstrzymać reakcji na targu tutejszym. Przesilenie bowiem węgierskie wchodzi znów w stadjum krytyczne, iada chwila oczekują ogłoszenia nominacji gabinetu br. Fajervary'ego a niepewność co do tego, jakiego przyjęcia dozna ten gabinet w Sejmie i czy uda się mu bodaj połowicznie załatać obecną nieznośną sytuację, budzi w sferach giełdowych poważne obawy.

Zupełnie inny obraz przedstawiały giełdy zagraniczne, gdzie nadzieje pokojowe wytwarzają nastrój bardzo pomyślny, skutkiem czego obroty są nadzwyczaj ożywione a kursa rosną jak na drożdżach.

— **Wiedeń** 15 czerwca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 304 —, Austr. zakł. kred. z ob, z. k. z. 1889 3 proc. 303 50, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku oblig. po 100 zł. 4 proc. 273·25, Pożyczka serbska prem. po 100 z. 4 proc. 104·—; *b)* bezprocentowe Bu lapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26 20, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 482 50, Clary 40 zł. m. k. 156 —, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lubiany 41 zł. 65·—, Ofen 40 zł. —·—, Palffy 40 zł. m. k. 175 —, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 57 —, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 36 50, Losy ład. arc. Rudolfa 10 zł. 64·—, Salm 40 zł. m. kon. 214·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74 50, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 142 75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 539 50.

— **Berlin** 15 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy; Kredyty 207·75, Staatsbahny 142 90, Diskont Comandit 189·50, Berlińskie Towarz. handl. 170·25, Laura 265·40, Bochum 249·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 127·75, Kolej morza Śródziemnego 95·25, Kolej Meridionalna 154·25, Losy tureckie 135 90, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 213 75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 425 —, Lombardy 18 50, Kolej Henry 117·50, Niemiecki bank narodowy 13[illegible]·60, Kanada Proferent 149·70, Akcje żeglugi hamburskiej 151·50; Warszawa krótkie (Kurs Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 265 50.

— **Berlin** 15 czerwca. Austrjackie banknoty 85 20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 15 czerwca. Austrjackie kredyty [illegible] 8 10, Kolej państw. —·—, Diskonto 189·40, Laura —·—.

Paryż 15 czerwca. 3 procentowa renta 99 37, [illegible] 30 90.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15 czerwca 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. W. Jabłonowska z Zagwoźdżca. Hr. O. Ożarowska z Wysocka. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. Br. J. Błażowski z Czeremchowa. PP. Brykczyńscy z Zagwoźdżca. J. Maniewski z Krużyk. F. Podlewski z Wotynia. G. Tantos z Tolna. J. Słotwińska z Krukienic. W. Abrahamowicz z Tyszkowiec. J. Jakubowicz z Puźnika. K. Jaworski z Ostrowczyka. Dyr. Długosz z Borysława. P. Romaszkan i P. Łukaszewicz z Besarabji. J. Horodyski z Korszowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Dr. Klemens Dębicki

ordynuje jak w roku zeszłym tak i bieżącym

w Krynicy

w willi „pod Jeleniem".

Podziękowanie.

Nie mogąc osobiście podziękować wszystkim, którzy w mem ciężkiem nieszczęściu zarówno mnie, jak sierotkom moim okazali tyle współczucia i pomocy jako to: Wielebnemu drowi św. teologii i lektorowi konwentu OO. Dominikanów Wincentemu Marji Szumskiemu wraz z asystą, WP. radcy G. Neumanowi i wszystkim temu smutnemu obrzędowi obecnym we Lwowie, również dyrektorowi zakładu zdrojowego w Truskawcu p. Mizerskiemu, dalej ks. kapelanowi i zacnym Paniom współmieszkankom willi „Marja Helena", przesyłam na tej drodze z głębi serca płynące podziękowanie.

Izabela de Poźniak z dziećmi.

†

Mieczysław Karliński (Kołodziejczyk)

żołnierz z roku 1863-4, Sybirak

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 13 czerwca 1905, przeżywszy lat 68.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 17-go czerwca b. r. o godzinie 4 po południu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski. Wydział Towarzystwa uczestników powstania z roku 1863-4 zaprasza kolegów, przyjaciół i znajomych do oddania mu ostatniej posługi.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Teodor Niedopytalski

właściciel realności w Krzywczycach

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 15 czerwca b. r. przeżywszy lat 38

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 17 czerwca b. r. o godzinie 5 popołudniu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski, na który w ciężkim smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną krewnych i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 16 czerwca 1905.

„Stella" K. Stołołowicz, Wałowa 11.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.